Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok III | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 3 STYCZNIA 1927 R. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | 2

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49.
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24. 36 43. 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

Wojenny budżet Niemiec

Nowe środki na budowę okrętów.

Berlin, 2 stycznia

Rada Rzeszy uchwaliła z pewnemi zmianami budżet na rok przyszły, podnosząc wydatki o 28 miljonów marek. W ten sposób deficyt, który jest przewidywany w wysokości 500 miljonów, wyniesie 528 miljonów. Budżet 1927 roku przewyższa budżet zeszłoroczny prawie o miljon marek. Bardzo **znacznie podniesiono ilość wydatków na siły zbrojne.** Budżet Reichswery zostaje podniesiony o 52 miljony marek, które przeważnie zostaną użyte na budowę okrętów wojennych.

Budżet Szwajcarji

przewiduje 14 miljonów deficytu

Berno, 3 stycznia.

Polska Agencja Telegraficzna

Szwajcarski preliminarz budżetowy na 1927 rok przewiduje 310 milj. fr. szwajcarskich dochodu i 324 milj. fr. szwajcarskich rozchodu, a więc zamyka się deficytem wynoszącym koło 14 milj. fr. szw., to znaczy jest o 10 milj. fr. mniejszym, niż w roku 1926. Przewidziany jest wzrost dochodów od kapitałów i nieruchomości, z opłat celnych od tytoniu i benzyny, od opłat stemplowych etc. Nadto przewiduje się pewne oszczędności w wydatkach personalnych, wkładach do kasy ubezpieczeń i inne.

Dodatek do podatków

pobierany będzie nadal.

Wprowadzony uchwałą sejmu specjalny 10 procentowy dodatek nadzwyczajny do podatków bezpośrednich i opłat skarbowych będzie i nadal pobierany. Dodatek ten doliczony będzie do tych zaległości podatkowych, które w dn. 31 grudnia 1926 stanowią zaległości. (E)

Trocki idzie do Berlina?

Paryż, 2 stycznia.

Polska Agencja Telegraficzna.

„Chicago Tribune" donosi, że Trocki ma być mianowany ambasadorem sowieckim w Berlinie. Dotychczasowy ambasador sowiecki w Berlinie Krostinskij zająć ma miejsce Rakowskiego w Paryżu, zaś Rakowski ma zostać ambasadorem w Londynie.

Konferencja bałtycka

Talin, 2 stycznia

Dzisiaj przyjeżdża pociągiem ryskim łotewski minister spraw zagranicznych Zelens, który bierze udział w konferencji ministrów spraw zagranicznych Estonji, Łotwy i Finlandji. Zelens jutro wieczorem wyjeżdża z powrotem do Rygi.

Nowa stolica Chin

Paryż, 2 stycznia

Rząd kantoński wydał manifest w którym przemianował cztery miasta Chankau, Wu - Czang, Achang i Yan na jedno pod nazwą Wu - Han, które stanie się stolicą republiki chińskiej.

Sylwestrowe „zabawy"

Berlin, 2 stycznia

W noc sylwestrową nieznani sprawcy wystrzałami na wiwat ranili 6 osób. Trzy osoby w stanie bardzo poważnym, przywieziono do szpitala. Sprawcy wystrzałów ukryli się w tłumie.

Ludzie żywcem zasypani

Wiedeń, 2 stycznia

Pod Arlbergem lawina zasypała jedenaście osób, które udały się na nartach na wycieczkę w góry. Z wycieczkowiczów uratowano tylko trzy osoby. **Dwie osoby odgrzebane już nie żyły.**

Fabryka Speidla spłonęła doszczętnie.

Straty wynoszą pół miljona złotych.

Nie przebrzmiały jeszcze echa pożaru fabryki braci Capp przy ul. Juljusza 16, gdy mamy do zanotowania wielki pożar, jaki wybuchł w fabryce, należącej do firmy Adolf Speidel przy ul. Kopernika 51.

O godzinie 5.45 minut kierowniczka miejskiego zakładu wychowawczego dla dzieci zaniedbanych przy ul. Kopernika 53, ujrzała kłęby dymu wydobywające się przez okna fabryki. Natychmiast zaalarmowała też straż ogniową.

Gdy straż przybyła piętrowy budynek fabryczny stał już zupełnie w płomieniach.

Po upływie kilknastu minut na miejsce pożaru przybyły jeszcze 1, 3, 4, 5, 6 i 10-ty oddziały straży ogniowej pod dowództwem komendanta straży dr. Alfreda Grohmana i wice komendanta Karola Scheiblera.

Komendant Grohman przystąpił przy pomocy 5, 6 i 10 oddziału straży do zlokalizowania ognia i niedopuszczenia go na posesje przy ul. Kopernika 53, gdzie mieści się miejski zakład wychowawczy.

Jak zdołano ustalić, ogień wybuchł na I-em piętrze w lewem skrzydle budynku fabrycznego w oddziale salfaktorów.

O godzinie 1-ej w południe zostały uskutecznione wypłaty robotnicze, przyczem w fabryce pozostał jedynie dozorca, którego zadaniem było uprzątnięcie sal fabrycznych.

O godzinie 4-ej popołudniu robotników zamknął fabrykę i udał się do dzierżawcy fabryki p. Adolfa Speidla zamieszkałego przy ul. Kopernika 57, któremu oddał klucze.

O godzinie 5.45 wybuchł ogień w fabryce i w ciągu pół godziny objął cały gmach fabryczny, natrafiając wszędzie na łatwopalny materjał w postaci orzędzy wigonjowej, oliwy i innych smarów, które w większej ilości znajdowały się w fabryce.

Silny wiatr rozrzucał wokoło iskry i potęgował jeszcze płomienie, co uniemożliwiało wprost akcję ratowniczą.

Pożar ogarnął cały budynek fabryczny, tworząc morze ognia na przestrzeni przeszło 100 metrów.

Wysoka temperatura uniemożliwiała strażakom podejście do płonącego budynku, przyczem straż ogniowa musiała się cofnąć w obawie przed zawaleniem się płonących murów.

Komendant Grohman pierwszy dał przykład strażakom, podchodząc pod same mury płonącej fabryki.

W międzyczasie przybyli na miejsce pożaru właściciele budynku fabrycznego pp. Górewicz i Rudek, zamieszkali przy ul. Ogrodowej 7 i właściciel warsztatów i dzierżawca fabryki p. Adolf Speidel, zam. przy ul. Kopernika 57.

Po 4 i półgodzinej akcji ratunkowej pożar został ugaszony.

Straty wynoszą 500.000 zł. wskutek całkowitego spalenia się fabryki, jednak że właściciele i dzierżawca nie poniosą wielkich strat, gdyż fabryka była dość wysoko asekurowaną.

Fabryka była czynna na 3 zmiany i zatrudniała 84 robotników.

Na miejsce pożaru przybyli przedstawiciele władz w osobach zastępcy komisarza rządu p. Janiszewskiego, prokuratora Szmidta, prezydenta Cynarskiego, komendanta policji na m. Łódź podinspektora Niedzielskiego i naczelnika urzędu śledczego komisarza Weyera.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne nie ustaliło dotychczas przyczyny pożaru. (r)

Włosi komentują traktat z Niemcami

Sprawa mniejszości niemieckiej nad Górną Odygą jest sprawą wewnętrzną Włoch.

Rzym, 2 stycznia.

Polska Agencja Telegraficzna.

Agencja Stefaniego komunikuje: uwagę włoskich kół urzędowych zwróciły różne komentarze prasy zagranicznej w sprawie zawarcia traktatu włosko-niemieckiego. Komentarze te bądź pod względem tonu, bądź fałszywego ujęcia sprawy dziwnie odbiegają i różnią się od trzeźwego i dyskretnego stanowiska, jakie zajęła w kwestji wspomnianego wyżej traktatu prasa włoska. Należy przeto stwierdzić istotny stan sprawy oraz wyjaśnić fakty, które nie mogą być przeinaczane dla celów polityki antiwłoskiej lub antifaszystowskiej.

Inicjatywa traktatu wyszła od rządu Rzeszy, a z pierwszą propozycją w tej mierze zwrócił się do podsekretarza stanu włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych Grandi'ego — minister spraw zagranicznych Rzeszy dr. Stresemann. Było to we wrześniu ubiegłego roku, w Genewie. Stresemann liczył nawet wówczas, iż traktat można będzie zawrzeć jeszcze podczas trwania sesji genewskiej. Mussolini wyraził jednak wówczas życzenie pozostawienia mu czasu na zapoznanie się z duchem i formą projektowanego traktatu. Twierdzenia niektórych dzienników angielskich, jakoby Mussolini pragnął nadać traktatowi szerokie znaczenie polityczne nie odpowiadają absolutnie prawdzie, podobnie jak niezgodne z prawdą jest twierdzenie, jakoby rząd włoski przedstawił był własny projekt traktatu o tendencjach politycznych antifrancuskich.

Co się tyczy sprawy podróży Stresemanna do Włoch, to jest całkowicie nieprawdziwą wiadomość, podana przez niektóre dzienniki, jakoby minister niemiecki odmówił przyjęcia zaproszenia rządu włoskiego. Zaproszenie takie nie było zresztą nigdy uczynione. Jest jednak rzeczą jasną, że gdyby Stresemann spędził swój urlop — tak jak to było planowane — nad jeziorem Maggiore, lub gdyby przybył do Rzymu, rząd włoski byłby szczęśliwy, mogąc mu udzielić gościny w sposób jaknajszczerszy i jaknajserdeczniejszy.

Inne dzienniki angielskie i francuskie uczyniły w swych komentarzach aluzję do górnej Adygi. Wynika stąd, że autorzy tych komentarzy zbyt szybko i pobieżnie studjowali traktat, albowiem w rzeczywistości w traktacie tym niema niczego, coby dotyczyło bezpośrednio, a nawet pośrednio kwestji górnej Adygi. Obszary górnej Adygi są składową częścią terytorjum królestwa włoskiego, a tem same sprawa traktowania obywateli zamieszkałych w tej dzielnicy jest sprawą czysto wewnętrzną państwa włoskiego.

Włoskie koła rządowe nie chcą ani wyolbrzymiać ani też osłabiać znaczenia zawartego traktatu. Znaczenie to uzasadniają inne czynniki, które należycie ocenił „Deutsche Diplomatische Korespondenz" i które docenione zostaną niewątpliwie przez prasę objektywną wszystkich krajów.

Mussolini w r. 1927

ma zamiar rozwiązywać... gigantyczne problemy.

Rzym, 2 stycznia.

Z okazji Nowego Roku dyrektorjat partji faszystowskiej z Turattim na czele udał się do Mussoliniego w celu złożenia mu życzeń. Po przemówieniu Turattiego sekretarz administracyjny partji wręczył premjerowi księgę z zapisami członków partji na rok 1927.

Mussolini podziękował zebranym oraz powiedział między innymi:

Nowy Rok będzie szczególnie interesujący. W roku ubiegłym tworzyliśmy państwo korporacyjne, w ciągu zaś 1927 roku państwo to zacznie już funkcjonować. Rozwijać się będzie w ten sposób tak gigantyczny problem zorganizowania wielkiego społeczeństwa narodowego na podstawach zupełnie innych od tych, jakie istnieją gdzieindziej. Jestem przekonany, że próba ta wypadnie szczęśliwie. Faszyzm ma przed sobą rok intensywnej pracy. Powiedzcie swoim towarzyszom partyjnym w całych Włoszech, że tak, jak zawsze będę od nich wymagał braterskiej solidarności, surowej i świadomej celu dyscypliny.

Dochody z monopolu spirytusowego.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Plan finansowy Państwowego Monopolu Spirytusowego na r. 1926 został całkowicie wykonany. Monopol przekazał w tym okresie Ministerstwu Skarbu zł. 242.300.000, zamiast preliminowanych zł. 233.380.000, czyli blizko o zł. 9.000.000 więcej, niż przewidywano. Ponadto Monopol wypłacił Związkom samorządowym całkowity dodatek komunalny oraz uiścił dodatek wojewódzki, łącznie z zaległościami z r. 1925, wynoszącemi około 10.000.000 zł.

Czas stracony w poczekalni urzędów

jest marnotrawieniem sił narodowych—mówił p. min. spraw wewnętrznych.

(Wywiad z p. min. Sławoj-Składkowskim).

Niewątpliwie resort spraw wewnętrznych należy do najważniejszych w nowoczesnem demokratycznem państwie. Sprawne działanie administracyjnej maszyny państwowej jest jednym z najkardynalniejszych interesów, zarówno państwa, jak i jego ludności. Obecny włodarz ministerstwa spraw wewnętrznych p. generał Sławoj-Składkowski w rozmowie z przedstawicielem prasy w szerokich, energicznych rzutach kreśli następujące swe zamierzenia w Nowym Roku.

„OŚRODKI DECENTRALIZACJI".

— Po dokonaniu — co stwierdziłem zarówno w mych służbowych inspekcjach, jakoteż i w bezpośredniem zetknięciu się z ludnością — zbliżenia ludności kraju do administracji, uważam jako rzecz perwszorzędnej wagi uzgodnienie pracy pomiędzy administracją państwową i innemi urzędami na prowincji, oraz zacieśnienie tej współpracy. W ten sposób pragnę wytworzyć dla dobra ogółu obywateli pewne ośrodki decentralizacyjne. Wojewodowie czy starostowie będą mogli na miejscu uzgodnić cały szereg spraw z przedstawicielami władz, a życzenia i interesy ludności będą mogły być w znacznie krótszym czasie uwzględniane na miejscu. Wzmoże to autorytet władzy i jeszcze bardziej zbliży ludność do niej.

POPRAWA STOSUNKU DO LUDNO- POPRAWA STOSUNKU DO MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

— Pragnąłbym panie ministrze usłyszeć pańską opinję w sprawie stosunku ministerstwa do mniejszości narodowych?

— Jest on uwarunkowany stosunkiem samego państwa do mniejszości narodowych, dalej stosunkiem mniejszości do państwa — wreszcie całym szeregiem czynników natury ekonomicznej. Rząd może się opiekować kresami w miarę obecnych możliwości państwowych. Podkreślić muszę — kontynuuje minister energicznie — dobrą wolę rządu wobec mniejszości, wypływającą z podstaw naszej konstytucji i jednakowe traktowanie wszystkich obywateli, i zaspakajanie ich kulturalnych, duchowych i ekonomicznych potrzeb. Należy podkreślić dobrą wolę ze strony centralnych władz administracyjnych w kierunku ogółu wytycznych w sprawie mniejszości narodowych, jakoteż i przekazywanie tej dobrej woli miejscowej administracji na kresach. Szereg delegacji z naszych wschodnich ziem, przybywających do mnie, stwierdził jednomyślnie, że stosunek administracji państwowej do ludności ulega znacznej zmianie na lepsze. Przy dobrej woli stron obydwu — podkreślam stron obydwu — można oczekiwać stopniowego zlikwidowania palącego problemu mniejszości narodowych w Polsce.

WALKA Z DROŻYZNĄ.

W dalszej rozmowie poruszam jedną z bolączek codziennego życia, t. j. drożyznę i walkę z nią.

— W całej machinie państwowej — odparł pan minister — jeśli idzie o drożyznę — ja mam tylko skromny odcinek walki z nią, t. j. walki w obronie konsumentów. Podtrzymuje tę walkę z niesłychaną energją, jeśli idzie o artykuły pierwszej potrzeby. Szczegóły tej pracy zresztą poruszane są niemal codziennie na łamach prasy.

Przechodzimy z kolei do ulepszenia administracyjnej maszyny państwowej. Zagadnieniu temu pan minister oddaje się, rzec można, z pasją i umiłowaniem. Urzędy muszą pracować tylko dla dobra ludności — rzuca p. generał. Prostuję w tej dziedzinie cały szereg zamierzeń, które bądź co bądź są już wprowadzone w życie, bądź też będą kwestją najbliższych dni. I tak, żądam, aby władze administracyjne w korespondencji urzędowej odpowiadały ludności w języku dla niej zrozumiałym, pozbawionym absurdów i naleciałości biurokratycznych. Ciągle jeszcze są wypadki, że odpowiada się ludności w ten sposób, iż otrzymujący pismo urzędowe idzie do urzędu i pyta się, co to znaczy.

W tem miejscu pan minister pokazuje mi jeden z „kwiatków" biurokratycznych, który zapewne miał być pisany w języku polskim, lecz którego mimo najlepszych chęci nie jesteśmy w stanie z panem ministrem zrozumieć.

NIE PAPIEROWE WYNIKI, LECZ REALNE FAKTY".

— Te rzeczy muszą się skończyć — kontynuuje p. minisetr. — Dalej w swoich odpowiedziach urzędy bardzo często piszą, iż dana sprawa nie należy do ich kompetencji, lecz nie wskazują, do kogo ta kompetencja należy. Odtąd będą to czyniły. W czasie mych inspekcji służbowych poszukuję zawsze nie papierowych wyników lecz realnych, życiowych faktów.

Stąd też podczas mych inspekcji będę kładł wielki nacisk w rozmowach ze starostą na pytanie co — jego zdaniem — uczynił on najlepszego dla ludności w swoi mpowiecie i z jakiej swej pracy w tym kierunku jest najbardziej dumny. Będę się dalej domagał wskazywania mi najlepiej i najgorzej zorganizowanej części administracyjnej w danym powiecie. Będę zawsze obecny podczas przyjęć interesantów przez danego starostę, by w ten sposób naocznie przekonać się o jego wartości. W dalszym ciągu **zamierzam podnieść osobistą odpowiedzialność urzędników.** Chowają się oni dotychczas poza autorytetem swego urzędu i unikają osobistej odpowiedzialności. W tym celu m. in. w każdym urzędzie wywieszony będzie dokładny plan danego urzędu i rozkład jego pracy. Dalej na każdym akcie urzędowym podpisanym przez urzędnika, będzie również wydrukowane jego nazwisko. Zamierzam także zmniejszyć do minimum ilość t. zw. uzgadnień między urzędnikami, co w praktyce prowadziło dotychczas do rozproszkowania odpowiedzialności. Wreszcie powodowany głębokiem przeświadczeniem, że urzędy są dla ludności, a nie naodwrót, żądam wpajania we wszystkich urzędników, a szczególnie pierwszej instancji przekonania że czas interesantów jest bogactwem narodowem.

— Tak jest, panie ministrze.

— Każdy stracony czas w poczekalniach urzędowych jest krzywdą dla narodu i marnowaniem jego sił. Zmniejszymy więc do minimum oczekiwanie w urzędowych poczekalnach — zakończył p. minister.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w poniedziałek, pożegnalny występ znakomitej artystki polskiej Marji Przybyłko - Potockiej w jej genjalnej kreacji „Madame sans Gene". Ceny zniżone (od 50 gr. do 5 zł.) Praca w repertuarze warszawskim nie pozwoli wielkiej artystce przyjechać więcej do Łodzi, wobec czego świetna sztuka Sardou tak wspaniale wystawiona na naszej scenie, będzie musiała po dzisiejszem przedstawieniu zejść z afisza. Ceny zniżone.

Jutro, wtorek, w dalszym ciągu efektowna, sensacyjna komedja Montgomery'ego „Tajemnica powodzenia" Bilety ulgowe ważne.

TEATR POPULARNY.

Dziś w poniedziałek dyrekcja daje przedstawienie dla zrzeszeń robotniczych po cenach najniższych 40, 60 i 80 gr. Grana będzie doskonała krotochwila w 3 aktach „Wesoła Spółka".

„Wesoła Spółka" pozostaje na afiszu jeszcze tylko kilka dni.

GRAND KINO

początek o g 4.30.

RUDOLF VALENTINO w obrazie pod tyt:

Niewolnik zmysłów

(Krew na piasku)

WALKI BYKÓW.

Nad program: BILL BOKSER ZWYCIĘZA farsa w 2-ch aktach.

Szkoła tańca

W. LIPIŃSKIEGO GRAND HOTEL (Traugutta 1)

Od 1 stycznia rozpoczną się nowe komplety

Zapisy na miejscu lub Ewangelicka 17 31

HENRI BORDEAUX.

Czerwony sygnał.

Saas Fee jest to maleńka wieś, leżąca w dolinie, w Szwajcarji, obok włoskiej granicy. Pięć godzin trwa konna jazda z Stalden, ostatniej stacji do Saas. Dlatego też do miejscowości tej zjeżdżają się tylko turyści, amatorzy niebezpiecznych wycieczek górskich. Wszyscy spacerują z ciupagą w ręku i tornistrem, zawieszonym na plecach.

Na horyzoncie widać szczyty górskie, pokryte śniegiem. Od Alpubel aż do Mischabel ciągną się zdradzieckie wąwozy i ślizgawice. Szyja tężeje od długiego wpatrywania się w górzystą dal.

Gdy przyjechałem do hotelu, jakiś turysta wybierał się właśnie w drogę z przewodnikiem. Nie zwróciłbym na to najmniejszej uwagi, gdyby okoliczności, towarzyszące temu wymarszowi nie wydawały mi się dziwne.

Jegomość ów był bardzo blady. Na progu pożegnał się ze swą żoną, pożegnanie to jednak nie posiadało zwykłych w podobnych wypadkach cech serdecznej czułości.

— Czy ten szczyt jest bardzo wysoki?

— Cztery tysiące pięćset.

— Nie zapomnij zabrać ogni bengalskich.

— Mam je w tornistrze.

— Zapalisz wieczorem.

— Dziś i jutro o ile do rana nie wrócę

— Doskonale tylko zrób śliczną iluminacje. Odpowiem ci również fajerwerkami ... Bądź zdrów, mój najdroższy!

Śmiała się, ukazując białe ząbki, i widać było, że nie czuła żadnych obaw. W miarę jak się oddalał coraz słabiej machała chustką. Odwrócił się raz czy dwa razy, ale za trzecim razem już jej nie było.

Nie należy się zbyt często odwracać, gdy się odchodzi lub wyjeżdża...

Góry z tej strony nie były łatwe do zdobycia. W lipcu można sobie jeszcze dać radę, ślizgawice nie są jeszcze tak wielkie, ale w końcu sierpnia wycieczka taka połączona jest z wielkiem niebezpieczeństwem. Sądząc jednak z dość zimnego pożegnania, turysta, który o tej porze wybrał się w góry, musiał być prawdopodobnie przyzwyczajony do tego rodzaju ekstrawagancji.

Wyruszył w drogę o godzinie trzeciej popołudniu, o siódmej wieczorem miał zamiar dotrzeć do Mischabel, gdzie przenocowałby wraz z przewodnikiem, następnie nad ranem dobrnąłby do szczytu i tego samego dnia przed wieczorem wróciłby do Saas Fee, gdyby...

Gdyby nie wybuchła burza, która pokrzyżowała wszystkie jego plany i zwiększyła niebezpieczeństwo. Niebo było pogodne, ale z południa nadciągnął gorący wiatr, który nie wróżył nic dobrego.

Wieczorem, przy table d'hotel siedziałem obok młodej jego małżonki. — Mówiono mi, że nazywa się Frainay, w hotelu popularnie nazywano ją Gaby. Przy stole było bardzo wesoło. Najweselsza była Gaby. Gdy ją tak obserwowałem przyszło mi na myśl, że pewnie zapomniała zupełnie o swym mężu.

Podano właśnie kawę do stołu, gdy wybiła ósma godzina. Podniosła się z krzesła.

— Dokąd pani idzie?

— Na randkę.

— Z kim?...

— Bezwstydny!... Oczywiście, że z moim mężem!...

— Ale przecież on poszedł do djabła, przepraszam, chciałem powiedzieć do Mischabel.

— Właśnie... Powiemy sobie teraz „dobry wieczór".

— Zobaczymy... Chodźmy razem...

— Proszę bardzo....

Wszyscy zostawili kolację, by towarzyszyć pani Frainay, która zaprowadziła nas daleko, ażeby światło fajerwerków nie mieszało się z blaskiem elektrycznych lamp.

— No, gdzie jest pani iluminacja?...

— Proszę zaczekać... On musi wpierw zacząć...

I wskazała ręką szczyt górski, omglony białym tumanem śniegu.

— Tam on jest... O, teraz!...

Prawie u samego szczytu, którego nie można było dostrzec w mroku nocy, błysnęło czerwone światło. Buchnęło, jakgdyby chciało objąć ogniem całą górę, lecz po chwili zgasło. Pani Frainay odpowiedziała fajerwerkiem, który uleciał w górę wśród ogólnego śmiechu, jak płonąca żagiew. Bardzo oryginalne rendez-vous. Dzieci, zwabione kolorowym ogniem przybiegły do nas i tańczyły z radości.

Pięć razy sygnalizowano z góry. Potem góra ściemniała.

— Koniec... — rzekła pani Frainay. — Możemy wrócić...

Byliśmy zadowoleni — ciekawość nasza została już zaspokojona. Gaby wskazywała nam drogę powrotną, śmiejąc się ciągle i żartując. Odwróciła się raz jeszcze mechanicznie i zatrzymała się: czerwone światło błysnęło ponownie. Ale tym razem nie odpowiedział mu żaden znak z dołu. Wróciliśmy do hotelu. Tamten widocznie nie miał nic innego do roboty — zapalał więc jedną pałeczkę po drugiej.

Nazajutrz burza rozszalała na dobre. Nad szczytami górskiemi przelatywały zygzaki błyskawic i słychać było głośne echo grzmotów. Przy obiedzie zapytałem trwożnie, czy są jakieś wiadomości.

— Mój mąż?... — odrzekła śmiejąc się pani Frainay — on jeszcze nie wrócił... Został pewno w jakiś chacie aż do ustalenia pogody... Sądzę, że tam przenocuje... On jest bardzo ostrożny...

— Czy dziś też będzie sygnalizował?

— Wątpię...

Po kolacji wybraliśmy się znowu na drogę, prowadzącą w stronę gór, ale tym razem entuzjazm był mniejszy. Padał grad i goście woleli spędzić wieczór przy kominku. Mgła znikła. Łatwo można było dostrzec iglasty szczyt Mischabelu. Gaby, otulona w ciepły płaszcz — czekała...

Żartowała głośno z ospałości męża, który nie śpieszył się, by powiedzieć jej „dobry wieczór". A może zmokły mu fajerwerki?... Nikt nie chciał dłużej czekać. Było zimno. Gaby starała się nas rozweselić, lecz widać było niepokój w jej słowach. Wszyscy odeszli. Zostałem z nią sam. Czekaliśmy dwie godziny. Co chwila rzucaliśmy w górę ogniste serpentyny — lecz szczyt nie odpowiadał. Tłumaczyłem jej, że mąż prawdopodobnie przeszedł na drugą stronę

— Boję się czegoś... — odrzekła cicho

Mówiła to z bladym uśmiechem na twarzy i trudno jej było uwierzyć. Ludziom wesołym nie wierzy się tak łatwo

Nie chciała się ruszyć z miejsca. — Grad zmieszany z deszczem padał coraz silniej. Zmokłem do ostatniej nitki. — O północy wróciłem sam do hotelu. Leżąc w łóżku widziałem przez okno, jak co pół godziny Gaby rozświetlała fajerwerkami całą okolicę, bawiąc się bezskutecznie.

*

Nazajutrz ekspedycja ratunkowa, w której brałem również udział, znalazła w dolinie dwa zmasakrowane trupy.

Pani Freinay wyszła nam na spotkanie.

Wziąłem Gaby pod rękę i odsuwając na stronę starał im się ostrożnie przygotować ją do strasznej wieści. Któż zrozumie jednak moje zdumienie, gdy pani Freinay na wieść o śmierci męża wybuchnęła takim samym śmiechem, jak podczas pierwszego wieczoru przy stole.

Pani Freinay na widok worków z trupami dostała pomieszania zmysłów.

Tłumaczył B. F.

Wiadomości bieżące.

STYCZEŃ
3
PONIEDZIAŁEK

Dziś Genowefy p.
Jutro: Tytusa B.

Wschód słońca 7.45
Zachód o g. 3.33
Wschód księżyca 2.33
Zachód o g. 12.58
Długość dnia g. 9.02
Przybytek dnia 0.05

Herbatka polityczna „piłsudczyków".

W dniu wczorajszym odbyła się w Łodzi herbatka polityczna „piłsudczyków" na którą przybyli z Warszawy pp. b. poseł Dreszer, red. Czaki („Strzelec"), red Czyżewski (Głos Prawdy) i Kieszkowski, komendant główny Strzelca.

Z łódzkich działaczy wzięli udział w herbatce pp. mec. Wodziński, mec. Jasieński, Piątkowski i szereg innych.

Zebranie, które odbyło się w prywatnem mieszkaniu p. Piątkowskiego, nosiło charakter ściśle poufny.

Według otrzymanych przez nas informacji przedmiotem narady była sytuacja polityczna w kraju i ostatnie posunięcia w ugrupowaniach politycznych

— cd. —

Generał Deeds

przyjeżdża do Łodzi.

Jak się dowiadujemy, w bieżącym tygodniu przyjeżdża do Łodzi b. premjer rządu palestyńskiego generał Windham Deeds.

Utworzył się specjalny komitet przyjęcia, który we środę urządza uroczyste przyjęcie gościa w teatrze „Scala". (b)

Jaką będziemy mieli pogodę

w roku 1927.

Meteorolog niemiecki prof. Gustaw Strakosch - Grossman, daje prognozę pogody na rok 1927 na podstawie studjum nad okresami pogody. Prognoza ta opiera się na okresie 242 lat.

A zatem w roku 1927 mamy oczekiwać lata suchego, obfitującego zresztą w burze i w grady, również na okres letni ma przypaść cały szereg katastrofalnych cyklonów i orkanów, natomiast wczesna wiosna w roku 1927 ma się odznaczać atmosferą bardzo łagodną, również jesień ma być piękna, pogodna i ciepła.

Wielkie włamanie we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą:

Nieuchwytna szajka kasiarzy lwowskich, mająca na sumieniu kilkanaście większych włamań, popełnionych w ciągu kilku ostatnich tygodni, dokonała w nocy olbrzymiego włamania w lwowskiej centrali „Orbisu", przy ul. Jagiellońskiej. Przy pomocy specjalnych narzędzi rozpruli trzy wielkie kasy ogniotrwałe, z których zabrali 17.000 złotych, z tego 3,000 zł. na szkodę syndykatu rolniczego. Włamywacze rozpruli kasy wedle systemu stosowanego przy niedawnem włamaniu do książnicy „Atlas" i pozostawili wszystkie narzędzia. Wedle dochodzeń policji, włamanie do „Orbisu" ma cechy dość zagadkowe, albowiem nie znaleziono żadnych śladów, którędy włamywacze dostali się do biura.

Tej samej nocy dokonano włamania do kasy biura węglowego przy ul. Akademickiej, w kasie jednakowoż pieniędzy nie było.

RADJOSŁUCHACZE!

Bateria anodowa to Wasze zmartwienie Zniechęca Was ona do słuchania koncertów radjowych, gdyż powoduje częstokroć trzaski i szmery. Korzystajcie z **prostownika anodowego Philipsa**, który umożliwia otrzymanie napięcia anodowego z sieci elektrycznej prądu zmiennego bez szmerów.

Żądajcie szczegółowych opisów od Waszych dostawców.

LUNA

Oryginalne zdjęcia sowieckie

podł dokumentów tajnego archiwum

Pierwszy wystrzał w carat

(Car Mikołaj II i Hapon)

Samobójstwo w garsonjerze

10 DNI WISIAŁO ROZKŁADAJĄCE SIĘ CIAŁO ISAAKA KRANCA

w pokoju przy ul. Piotrkowskiej nr. 56.

Niejaki Izak Kranc, zamieszkały w Krakowie uzyskał przed rokiem przedstawicielstwo firmy krakowskiej, która znów miała zastępstwo małopolskiej kopalni węgla.

Wobec tego Kranc przybył w roku ubiegłym do Łodzi i wynajął sobie pokój na piątem piętrze w domu nr. 56 przy ul. Piotrkowskiej.

Gdy wybuchł strejk górników angielskich, firma małopolska zaniedbała dostawę węgla dla województwa łódzkiego i wreszcie pozbawiła Kranca przedstawicielstwa.

Kranc popadł w nędzę.

Zwierzył się swym bogatym krewnym w Łodzi. Ci proponowali Krancowi pomoc, lecz odmówił i oświadczył, że sam starać się będzie o pracę i zarobek na utrzymanie.

Przed świętami Bożego Narodzenia, Kranc w gościnie u swych krewnych oświadczył, że wybiera się na święta do krewnych w Krakowie i wróci dopiero po Nowym Roku.

Kranc zajmował pokój na piętrze, w którym mieściły się same kawalerskie pokoje i w jego pokoju prócz drzwi na kuryatrz znajdują się drzwi do innego pokoju, zamieszkałego przez niejakiego Rabinowicza.

Onegdaj wieczorem, gdy Rabinowicz znajdował się w swoim pokoju, poczuł niemiły zapach i szukając przyczyny doszedł do wniosku, że zapach ten dobywa się przez otwór od klucza w drzwiach z pokoju Kranca. Równocześnie zauważył Rabinowicz, że od kilku dni nie słyszał, by ktoś wchodził lub wychodził z pokoju Kranca, choć zwykle nie uchodziło to jego uwagi.

Ze spostrzeżeniami swemi podzielił się p. Rabinowicz z rządcą domu p. Weiglem, który przeczuwając coś złego, zainterpelował dozorcę. Tetn oświadczył, że przypomina sobie, iż ostatnio widział Kranca gdy wracał do domu w dniu 21 grudnia i od tego czasu więcej go nie widział.

Po naradzie zwrócono się do VII komisarjatu policji i w obecności st. przodownika i policjantów wezwany ślusarz otworzył drzwi z pokoju Kranca.

W pierwszej chwili nikt do pokoju nie mógł wejść, gdyż dobywał się z niego straszny odór, a gdy następnie wkroczono do środka, zauważono Kranca, wiszącego u framugi okiennej na ręczniku w pozycji klęczącej. Gdy usiłowano zwłoki odwiązać, trup począł się rozkładać.

Zawezwano lekarza, który stwierdził zgon Kranca przed dziesięciu dniami. Przy zwłokach wystawiono posterunek do zejścia władz sądowo-lekarskich. (b)

Samobójstwo kupca łódzkiego

Zabił się w mieszkaniu kobiety, którą ukochał nad życie.

Kupiec łódzki 43-letni Władysław Jaworek, zamieszkały w Łodzi przy ul. Zielonej 32 był w stałym kontakcie z kupcami warszawskimi, do których bardzo często jeździł w sprawach handlowych.

Podszas bytności swej w Warszawie, Jaworek poznał się z p. Felicją Lenc, zamieszkałą przy ul. Legjonowej nr. 11, z którą po pewnym czasie łączyły go już bliższe stosunki.

Od tego czasu Jaworek często wyjeżdżał do Warszawy, gdzie spędzał zwykle kilka dni w tygodniu w towarzystwie p. L.

Przed kilku dniami p. Jaworek otrzymał list anonimowy, w którym nieznany autor powiadomił on, iż kobieta zdradza go z pewnem prokurentem banku warszawskiego.

Po otrzymaniu tej wiadomości,

Jaworek wyjechał do Warszawy

w dniu 1 stycznia, postanawiając sprawdzić otrzymaną wiadomość.

Po przyjeździe do stolicy, Jaworek zamieszkał w hotelu Europejskim, gdzie zajął luksusowe apartamenty na 1 piętrze.

O godzinie 2 w południe w dniu wczorajszym, Jaworek w smokingu udał się do mieszkania Lencówny. Była zdziwiona przyjazdem, gdyż zwykle zawiadamiał on telegraficznie o swoim przyjeździe.

Podczas rozmowy, Jaworek

wyjął list z portfelu

i dał go do przeczytania Lencównie.

Po przeczytaniu owego anonimu, Lencówna bardzo się zmieszała, jednakże **zaprzeczyła jakoby łączył ją jakiś bliższy stosunek z prokurentem banku.**

W tymże czasie do mieszkania Lencówny wszedł jakiś

elegancko ubrany mężczyzna

w starszym wieku, który sam sobie otworzył drzwi kluczem. Wówczas Lencówna zakomunikowała Jaworkowi, by opuścił jej mieszkanie, gdyż obecny jej kochanek, który przed chwilą wszedł do pokoju, nie życzy sobie by jacyś mężczyźni ją odwiedzali.

Przekonawszy się, iż

Lencówna go zdradziła,

zaś następnie zabroniła mu wstępu do jej mieszkania, Jaworek wydobył z kieszeni rewolwer i strzelił sobie w skroń. Wskutek zdenerwowania, ręka Jaworkowi zadrżała i kula nie trafiła w skroń lecz przebiła obydwa policzki i trafiła w stojące obok niego lustro, rozstrzaskując je na kawałki.

Zbroczony krwią Jaworek padł na ziemię i, nie chcąc się męczyć, strzelił po raz wtóry w usta, zabijając się na miejscu.

Na wszczęty alarm przez Lencównę przybyli lokatorzy, którzy zawezwali policję.

Przy zwłokach postawiono posterunek policyjny aż do przybycia władz sądowo - lekarskich.

O samobójstwie natychmiast policja warszawska powiadomiła telefonicznie policję łódzką, a ta zaś z kolei rodzinę denata, która udała się do Warszawy celem sprowadzenia zwłok do Łodzi.

Życzenia noworoczne

składali przedstawiciele instytucji społecznych, konsulowie państw obcych w województwie i magistracie.

Pan wojewoda Jaszczołt w sobotę, dnia 1 stycznia między godz. 1 a 2 popołudniu przyjął szereg osobistości i delegacji, które składały życzenia noworoczne p. wojewodzie oraz dla p. prezydenta Rzeczpospolitej i członków rządu. M. in. przyjęci zostali:

Konsulowie grecki, urugwajski, łotewski, francuski, włoski, angielski, brazylijski, austrjacki, niemiecki, holenderski, belgijski, szwajcarski, duński, następnie imieniem władz wojskowych dowódca O.K. IV. gen. Legochowski, dowódca X dywizji gen. Małachowski i komendant miasta pułk. Cieński, imieniem zarządu miasta prezydent Cynarski i wiceprezydent inż. Wojewódzki, imieniem rady miejskiej wiceprezes dyr. Wolczyński, dalej prezes izby skarbowej Towarnicki, kurator Owiński, kom. sarz rządu Iżycki, starosta Dychdalewicz, komendant okr. pol. państw. insp. Wizimirski i komendant pol. państw. na Łódź podinsp. Niedzielski, superintendent Angerstein imieniem wojew. koła pracy i związku strzeleckiego adw. Jasieński, prezes Bagieński, imieniem związku przemysłu włókienniczego wiceprezes Kernbaum i inż. Rumpel i t. d.

***

W sobotę, dnia 1 stycznia w godzinach popołudniowych o. prezydent M. Cynarski przyjmował w magistracie życzenia noworoczne.

O godz. 12-ej w południe zgromadzili się w sali posiedzeń magistratu wyżsi urzędnicy zarządu miejskiego w liczbie około 50, w imieniu których zabrał głos dyrektor zarządu miejskiego Zaleski, składając p. prezydentowi życzenia noworoczne urzędników miejskich.

Następnie p. prezydent przyjął szereg osobistości i delegacji, które zjawiły się celem złożenia życzeń noworocznych. (p)

CASINO Dziś i dni następnych! **CASINO**

Najmonumentalniejszy film doby obecnej - krwawy bilans regime'u carskiego

„BIAŁE NOCE"

(Dzieje primabaleriny Jego Cesarskiej Mości)

w którym główną rolę gra młodziutka, tchnąca niepospolitym powabem kobiecym i pikantną urodą, artystka

LAURA LA PLANTE

Reżyserował najzdolniejszy reżyser Ameryki—rosjanin **DYMITR BUCHOWIECKI** który postawił ten obraz na niewidzianych dotychczas wyżynach.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. L. KANTORA.

Początek o godz. 4 30.

Obraz stanowi własność biura kinemat. „Universal Pictures Corporation"

„Reduta"

Dziś i jutro nieodwołalnie ostatnie 2 dni!

Początek o g. 3.30

NĘDZNICY

VIKTORA HUGO

CENY ZNIŻONE!

Wszystkie miejsca na wszystkie seanse, balkonowe zł. 1, parter. zł 1.50

Ożywienie w Anglji.

Olbrzymie ilości zamówień w przemyśle metalurgicznym i mechanicznym

Londyn, 2 stycznia

Wszystkie dzienniki w artykułach noworocznych wyrażają nadzieję, że kryzys przemysłowy minął i że należy oczekiwać niebywałego ożywienia w roku 1927. W odpowiedzi na adres lorda majora mera Anglji, król oświadczył, iż odbudowa angielskiego handlu i przemysłu przyczyni się nie tylko do podniesienia dobrobytu imperjum brytyjskiego, ale do wielkich korzyści dla całego świata.

Dzienniki podkreślają, że liczba bezrobotnych zmniejszyła się o przeszło sto tysięcy. Przemysł metalurgiczny otrzymał tak wielkie ilości zamówień, iż narazie nowych zamówień nie przyjmuje.

Rozbudowa linji komunikacyjnych w kolonjach i południowej Ameryce jest źródłem wielkich kontraktów na kolosalne wprost ilości lokomotyw i wagonów.

—:o:—

Urządzenia fabryk tytuniowych

można wywozić zagranicę do 30 czerwca 1927 r.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje: Po likwidacji prywatnych fabryk tytoniu Ministerstwo Skarbu ustanowiło termin do 31 grudnia 1926 r. do którego dozwolony jest wywóz zagranicę maszyn, narzędzi i materjałów, służących do fabrykacji wyrobów tytuniowych, oraz gotowych wyrobów tytoniowych, pozostałych po likwidacji.

Obecnie termin ten został przedłużony do dnia 30 czerwca 1927 r.

Zamykanie ksiąg handlowych
Otwieranie " "
Prowadzenie " "
Regulowanie " "
Kontrole " "
Przekształcanie na spółki akcyjne
Nadzór nad przedsiębiorstwami
Zastępstwa
Likwidacje przedsiębiorstw
Separacje spólników
przyjmuje
O. Pfeiffer
Łódź
Kopernika (Milsza) 57.

Personel kupiecki

dla rozpowszechnienia dobrego zagranicznego artykułu elektrycznego poszukiwany. Pierwszorzędne siły z dobrą prezencją i wymową proszone są składać oferty, wraz z fotografją i życiorysem do administracji pisma pod 6644.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, — Piotrkowska 294, tel. 22 89 (przy przystanku tramw. pabjanickich), przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.
Porada 3 złote.
— Wizyty na mieście. —
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. Roentgen.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med. **Różaner**
Dzielna № 9.
Tel. № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8
Leczenie lampą kwarcową

ODCISKI
ZGRUBIAŁA SKÓRA I BRODAWKI
USUWA BEZ BÓLU I BEZPOWROTNIE
MANY od 40 LAT
KLAWIOL
FABRYKA CHEMICZNO FARMACEUTYCZNA „AP. KOWALSKI" WARSZAWA

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Konstantynowska 9.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7.

Dr. med.
BRAUN
g. 8 do 10 rano i od 5—8 w.
Południowa № 21
tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa.
Przyjmuje od 9 — 11 i od 5—8.

PIOTRKOWSKA 44
Już nadszedł wielki wybór Kaloszy od zł. 5.50.
— Magazyn Uniwersalny Piotrkowska 44

KLISZE DO REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW
RYSUNKI, projekty reklamowe i wydawnicze wykonywa
R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

Lekarz-dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294. codziennie od godz. 2—7 wiecz

Oddam duży pokój
umeblowany w centrum miasta z prawem używalności kuchni. Oferty sub „Umeblowany" 30

Kurs Filet ręcznego wyuczam za 10 zł. oraz Toledo i aplikacje. Również hafty artystyczne maszynowe białe kolorowe Filet Toledo aplikacje wenecką robotę Piotrkowska 18 pr. r. f. i wejście I piętro I podwórko.

Pończochy jedwabne
i inne, suknie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reperacji.
Ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro
Tanio — bo w prywatnem mieszk.

2 pokoje frontowe z oddzielnem wejściem II piętro w centrum do wynajęcia. Oferty pod G. B. 4

Angielka z Londynu dyplomowana na uczycielka udziela lekcyj. Narutowicza 45 m. 16 9-11 r

Meble wyprzedaję po cenach zniżonych. Zakład Tapicersko-Meblowy, Piotrkowska 183 15

Dr. Stefan KEILSON
Roentgenolog powrócił.

PRENUMERATY DZIENNIKOW, czasopism i wydawnictw książkowych
— przyjmuje —
KSIĘGARNIA „CZYTAJ"
Łódź, Narutowicza 2.

NOWA USTAWA STEMPLOWA
obowiązuje od dnia 1-go stycznia 1927 r., do nabycia za zł. 1 gr. 20
w Księgarni „CZYTAJ"
Łódź, Narutowicza 2.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł 4.50, za odnoszenie do domu 40 gr.; z przesyłką poczt. w kraju zł. 5.20, zagranicę zł. 7.20. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 8 złotych.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 gr za wiersz mil. (na str. 4 szpalty NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. na str. 4 szp.). Zaręcz. i zaślub po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 pr. Zagr. o 100 pr. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń adm. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republika" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15.